

Wpisany przez Elżbieta Struczyk

wtorek, 27 czerwca 2017 20:47 - Poprawiony środa, 28 czerwca 2017 07:11



Jeśli na Erasmusa,

to tylko do Chorwacji ! ☐

☐ ☐
☐

Chorwacja - niewielki, liczący około 4,5 miliona mieszkańców kraj na Bałkanach, który Polakom głównie kojarzy się z wakacjami. Upały i piękne wybrzeże to dwie rzeczy, które najczęściej przychodzą nam do głowy, gdy pomyślimy o tym miejscu. I ja też wyobrażałam sobie ten kraj w tych kategoriach, dopóki nie miałam przyjemności zamieszkać tu na ponad cztery miesiące. Ale po kolei.

Noc z 22 na 23 lutego - jak nigdy nie mam problemów ze snem, tak tej nocy nie mogłam zmrużyć oka. Pamiętałam historie znajomych, którzy wyjeżdżali na Erasmusa do różnych krajów Europy, jednak sama byłam pełna obaw. Ekscytacja wyjazdem, innym państwem,

mieszkaniem tak daleko od domu, a jednocześnie obawa - standardowa - czy na pewno sobie poradzę?

W końcu 23 lutego, około południa. Wsiadam z samolotu, odbieram bagaże, wychodzę z lotniska i oto jestem - na obcej ziemi, nie mając pojęcia, jak dostać się do akademika. Na szczęście nie byłam sama w tej sytuacji, więc razem daliśmy radę.

Pierwszy tydzień był tygodniem zapoznawczym, tak zwany "welcome week", kilka spotkań zorganizowanych specjalnie dla osób z Erasmusa. Załatwianie formalności, pomoc w organizacji, zapoznanie się z uczelnią i całkiem nowymi ludźmi. Mijając na korytarzu po "welcome day" ludzi mówiących w tylu różnych językach, czułam się jak nie z tego świata. Wszechobecny angielski, ale też francuski, rosyjski, niemiecki, hiszpański, włoski i inne - do wyboru, do koloru.

Następne dni, gdy nie zaczął się jeszcze semestr, miały na zwiedzaniu Zagrzebia. Stolica Chorwacji, o której nie słyszy się za wiele, zachwyciła mnie swoim urokiem. To nie Warszawa, że wszyscy biegną, a przypadkowo zapytana o drogę osoba na ulicy odpowie coś na przędcie i szybko ucieknie. W Zagrzebiu, jak zresztą w całej Chorwacji, czas płynie z lekka inaczej. Ludzie nie spieszą się tak bardzo, są głośni i pogodni, a gdy pytasz kogoś o drogę - zawsze pomogą, wskażą drogę, narysują mapę, podprowadzą kawałek i pytają, czy jeszcze w czymś pomóc. Bardzo mocno w pamięć zapadła mi wszechobecna radość gdy chorwacki rozmówca dowiedział się, że jestem Polką. "Polacy! Bracia słowianie!" - to częsta, bardzo miła reakcja. A co ciekawe - każdy zaczepiony człowiek na ulicy, nie ważne w jakim wieku, umie dogadać się po angielsku. Nawet ludzie w podeszłym wieku potrafią skleić kilka zdań.

Zagrzeb kusi ciekawymi muzeami, wieloma parkami, piękną katedrą i kościołem Św. Marka, tak zwanym "górnym" i "dolnym miastem", dwoma jeziorami, największym w Chorwacji i zapierającym dech w piersiach cmentarzem Mirogoj oraz głównym placem - trg Bana Josipa Jelacica, który jest charakterystycznym punktem spotkań, parad i rozkładanych za dnia stoisk, na których można nabyć domowej roboty oliwę, którą Chorwaci bardzo się chwalą, różnego rodzaju miody oraz lawendę.

Jednak nie samą stolicą człowiek żyje, przyszedł w końcu czas na podróż. Pierwsza wycieczka - do byłej stolicy - Varazdin. Piękne, uroczne miasteczko z cudownym zamkiem, na którym mieści się niejedno muzeum. Park Narodowy Jezior Plitwickich, do którego organizowana była wycieczka w połowie marca zachwyca majestatycznością jezior i

Z wszystkich miast, które miałam niesamowitą przyjemność zwiedzić - przemysłowej, zachwycającej stoczną Rijeki, uroczej Opatiji, cudownych ruin średniowiecznego zamku (oraz pysznej kremsnity!) Samoboru, majestatycznych murów Dubrovnika, malowniczego Zadaru zaskakującego swoimi "morskimi organami", słynącej ze swoich po rzymskich ruin Puli, niesamowitej wyspy Pag, zwanej "chorwacką Ibizą" - najbardziej urzekł mnie Rovinj.

Malutkie miasteczko nad morzem, tak cudowne, tak urocze, tak prześliczne, jak żadne inne miejsce, w jakim byłam. Chorwacja zaskakuje swoją różnorodnością terenu. W wielu miejscowościach, gdy stoisz na plaży, przed sobą masz morze, a za plecami - góry.

Co jeszcze zaskoczyło mnie w tym kraju? Całkiem inny system nauczania i oceniania. Tutaj nacisk kładziony jest na całkiem inne rzeczy niż na Filologii rosyjskiej w Polsce, dzięki temu osoby, które uczą się rosyjskiego od zera, już na drugim roku mówią naprawdę płynnie. Zajęcia prowadzone są w niesamowicie sympatycznej atmosferze, miałam wrażenie, że nie uczęszczam na zajęcia akademickie, a na koło rusycystów.

Życie w akademiku - co było dla mnie również całkowitą nowością - jest tu naprawdę komfortowe. Do wyboru osoba z programu Erasmus ma trzy akademiki - ja wybrałam ten "średnio drogi", z łazienką w pokoju, naprawdę sporą przestrzenią i w dobrej lokalizacji. Niewątpliwym plusem jest tu studencka stołówka - za naprawdę niskie ceny (od 5 do 15 kun, 1 kuna to około 0,55 zł) można zjeść porządny, domowy obiad.

Erasmus to niesamowita przygoda, ale też lekcja. Dzięki temu wyjazdowi nauczyłam się radzić sobie w nietypowych, niewygodnych sytuacjach, a wejście w całkiem nowe środowisko, poznanie ludzi z przeróżnych krajów, poznanie systemu nauczania w innym państwie, było naprawdę interesującym przeżyciem. Warto przełamać swój strach i pojechać na Erasmusa, zwłaszcza do tak pięknego i tak zaskakującego miejsca, jakim jest Chorwacja.

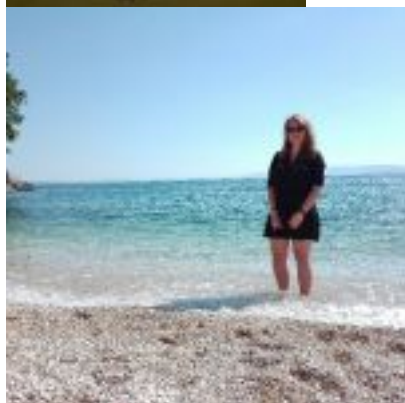
Marta Plecha

Relacja z pobytu w Chorwacji - Filologia rosyjska

Wpisany przez Elżbieta Struczyk

wtorek, 27 czerwca 2017 20:47 - Poprawiony środa, 28 czerwca 2017 07:11

Studentka Filologii rosyjskiej



Relacja z pobytu w Chorwacji - Filologia rosyjska

Wpisany przez Elżbieta Struczyk

wtorek, 27 czerwca 2017 20:47 - Poprawiony środa, 28 czerwca 2017 07:11

